Nr. 177a. **Dnia 28 czerwca.** **Sobota.** **Dnia 16 (28) czerwca 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Raichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ireneusza B. i Leona II Pap. Niedziela: Piotra i Pawła Apost. Poniedziałek: Emilji i Lucyny P. P. Wtorek: Teodoryka Męczennika.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 42 w. Zachód „ „ 8 „ 23 r. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 14 cali 6.	Wschód słońca o godzinie 10 minut 22. Zachód „ „ 11 „ 5. Długość dnia godzin 16 minut 42. Ubyło „ „ 0 „ 0.	Środa: Nawiedzenie N. M. P. Czwartek: Heljodora i Anatoljusza B. Piątek: Józefa Kalasantego Wyzn. Sobota: Cyrylla i Metodego B. B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Bal maskowy";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Za piękna żona" i „Nieprzyjaciel kobiet". (Godzina 8 wieczorem.)

— NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, wskutek najpoddanniejszego przedstawienia przez Zarządzającego ministerjum spraw wewnętrznych telegramu Jenerał-gubernatora, o klęskach jakiemi nawiedzeni zostali mieszkańcy kraju przywiślańskiego przez wylew Wisły, Najmiłościwiej wyznaczyć raczył sumę **200,000** rubli dla rozdania między tych, którzy ucierpieli od powodzi. Jednocześnie NAJJAŚNIEJSZY PAN rozkazać raczył jenerał-majorowi orszaku Jego Cesarskiej Mości, Żurowowi, udać się do Warszawy, celem rozdania wsparć z wyżej wzmiankowanej sumy.

POWÓDŹ.

Od reporterów naszych otrzymujemy co następuje:

Z nad Wisły.

Do tej pory (godzina 11-a) woda stoi w mierze, to jest ani jeden cal nie ubył.

Łodzie Towarzystwa wioślarskiego pomimo ciemności krążą nieustannie po Wiśle, a „Paulina" pomknęła do Gocławka i Gocławia tym razem jedynie dla wycieczki...

Na pomoście przystani leży kilkaset bochenków chleba różnej wielkości.

To ofiary pojedyńczych osób znoszone na przystań.

Ofiarodawcy sami ludzie ubodzy przynoszą po kilka a niekiedy po jednym bochenku.

Nie na ofiarę lecz na serce dających trzeba nam patrzeć...

O zmroku przychodzi na przystań pełno pań.

To żony, matki i siostry wioślarzy, stanowiących osadę statków: „Płocka" i „Narwi", które popłynęły w górę rzeki i dotąd nie wracają.

Panie są w obawie o los najbliższych sercu i nie chcą się pocieszyć zapewnieniami, że na statku nie może wioślarzom grozić żadne niebezpieczeństwo.

Nareszcie przybywa „Płock" a na jego pokładzie malownicza grupa wioślarzy w mundurach, kilka osób w zwykłych ubraniach, wreszcie ośm siostr miłosierdzia.

Grupa ta przy oświetleniu pochodniami, prosiła się o pędzel artysty-malarza, a przynajmniej o zdjęcie fotograficzne.

Już to członkowie naszej wodnej instytucji w czasie obecnej powodzi wyrabiają w sobie prawdziwe zacięcie marynarskie.

Opuszczamy przystań o godzinie wpół do 12-ej w towarzystwie inżeniera p. Rusjana, który był kapitanem Narwi w czasie podróży w górę rzeki.

P. Rusjan objaśnia nas, że chociaż woda stoi w mierze, najpóźniej od godziny 4-ej można się spodziewać opadania i to dość szybkiego, jak to się już stało w górze Wisły.

Szanowny inżenier wybiera się dzisiaj „Narwią" w celach służbowych aż za Sandomierz, prawie pod Kraków.

Jedynie przy obecnym stanie wody taka podróż statkiem jest możebną do powyższego punktu.

Godzina 3.

Stan wody na Wiśle wynosi stóp 14 cali 5.

U powodzian.

W dniu wczorajszym odbyliśmy drugą wycieczkę do miejscowości przez powódź nawiedzonych.

Tym razem, towarzystwo złożone z przedstawicieli naszej redakcji p. Anieli Bogusławskiej oraz p. Franciszka Reinsteina, jak niemniej sześciu siostr miłosierdzia, wyruszyło na bezinteresownie udzielonym przez p. Maurycego Fajansa parochodzie „Płock", dowodzonym przez sternika Towarzystwa wioślarskiego p. Nestorowicza, który wraz z gronem członków Towarzystwa wioślarskiego udzielił łaskawie swojej pomocy.

Prowiant przeznaczony dla rozdania pomiędzy powodzian składał się z 700 bochenków chleba, około 1,500 wielkich i mniejszych bułek, kilkudziesięciu pudów wędliny, słoniny i mięsa, kilkunastu worów mąki, wszelkiego rodzaju kaszy, herbaty, cukru i t. p.

Z powodu uszkodzenia statku, który jednocześnie z zapotrzebowaniem przez nas został oddany do naprawy, wyruszyliśmy dopiero o godzinie 3-ej minut 15 po południu.

Godzina 3-ia m. 15 po południu.

Udajemy się na dół Wisły dla zrekognoskowania brzegów, które, jak się okazało, są, przynajmniej w pobliżu Warszawy, położone wyżej i dlatego też nie ucierpiały zbyt wiele od powodzi.

Jak nas następnie objaśniono, prawdziwe straty zaczynają się dopiero od Nowogeorgiewska (Modlina), gdzie skutkiem braku czasu natychmiast udać się nie mogliśmy, odkładając wycieczkę na jutro, o ile nie spotkamy trudności w otrzymaniu znów parochodu.

Dojechawszy do Żerania, ocalonego od powodzi, skierowaliśmy się z powrotem i dotarliśmy do Saskiej Kępy, której pewna liczba mieszkańców znajduje się w opłakania godnym stanie.

Tu więc kilkunastu rodzinom okazaliśmy doraźną a niezbędną pomoc.

Następnie okrążywszy wybrzeża Kępy, przystanęliśmy przy brzegach wsi Bluszcze, noszącej niezatarte ślady klęski.

Wielu z włościan rzucało się chciwie na pokarm i nie tracąc czasu na podziękowania, spożywało go na miejscu.

W rzeczonej miejscowości znaleźliśmy kilka osób chorych, dla których herbata i cukier na ten raz stanowią jedyne lekarstwo.

Opuściliśmy Bluszcze żegnani przez obdarowanych z prośbą o rychły powrót.

Godzina 5 m. 10.

Zarzucamy kotwicę w Lasach.

Wieś ta niezmiernie rozległa i rozrzucona na znacznej przestrzeni wzdłuż rozhukanej Wisły, jest nader trudną do całkowitego zwiedzenia, tembardziej, iż niebezpieczne prądy przerzynające wioskę w rozmaitych kierunkach, utrudniają przegląd i czynią takowy niebezpiecznym.

To też pomimo wczorajszych dwukrotnych odwiedzin, wybraliśmy jedną z nieprzebywanych dróg i... opadają nam ręce.

Straty Lasów są olbrzymie, mieszkańcy znajdują się w tak krytycznym stanie, iż pomoc nasza, aczkolwiek niezbyt skąpa, jest zaledwie kroplą w morzu w porównaniu z potrzebami.

Uniemożliwiona komunikacja tak z Warszawą jak z sąsiedniemi wsiami, uczyniła mieszkańców pewnego rodzaju chińczykami, odłączonymi od reszty świata.

Zniszczone zasiewy i zabudowania, zalane chaty a wraz z niemi i zapasy żywności znajdujące się tam w chwili powodzi, z zamożnych lasowian przekształciły na żebraków i nędzarzy w literalnem tego słowa znaczeniu.

Wjeżdżając trzema łodziami w Lasy, spotkaliśmy czternastoletniego chłopca, który pasąc bydło na wyższych polach, został zaskoczony przez powódź.

Nieszczęśliwy pozostawał na zaimprowizowanej wyspie przez cztery dni bez żadnego posiłku i wczoraj dopiero, przenosząc utopienie nad śmierć głodową, przepłynął i przebrnął aż do swojej chaty, aby... cierpieć głód na równi z rodzicami.

Po dokonaniu objazdu przyjęliśmy na pokład „Płocka" sołtysa Lasów, który nam przewodniczył w drodzę na drugą stronę wsi oraz porozdzielał w naszej obecności zapomogę przeznaczoną dla włościan.

Godzina 7-a m. 20.

Lawirując po bardziej zalanych miejscach, dojeżdżamy do Augustówki, gdzie już z daleka ujrzeliśmy paręset osób wyczekujących naszego przybycia.

Owe onegdajsze „do jutra" tkwiło w ich pamięci, głód bowiem ma dobrą pamięć...

W Augustówce, z powodu coraz bardziej wzrastających tłumów, powzięliśmy odmienny system w rozdziale ofiar.

Mianowicie zawołaliśmy sołtysa, który czynił wysiłki celem utrzymania gromady w możliwym porządku, następnie wynieśliśmy na ląd resztę zapasów przedstawiających się nader poważnie, które według rodzaju porozdzielaliśmy na grupy zawiadywane przez jedną siostrę miłosierdzia z dodatkiem naszych delegatów.

Dzielni wioślarze wypełniali obowiązki służby porządku, ponieważ tym tylko sposobem mogliśmy zaprowadzić jaki taki ład...

Dzięki temu, rozdział wsparć odbywał się nader dokładnie i każdy z głodnych otrzymał równy dział, z dodatkiem kwoty pieniężnej stosownie do uznania.

Odbiliśmy o godzinie 9-ej m. 15, a za nami goniły dziesiątki kruchych łodzi zwabionych wieścią o naszym przyjeżdzie.

Niestety!

Pokaźne zapasy całkiem zniknęły z pokładu i kajut, ponieważ dla zadosyćuczynienia wszystkim potrzebom należałoby mieć do rozporządzenia dwa a nawet trzy statki.

Na zakończenie winniśmy jeszcze raz złożyć podziękowanie p. Maurycemu Fajansowi, który nie bacząc na koszta związane z oddawaniem na usługi nasze parochodu, z wszelką gotowością oddaje nam jedyny wolny swój statek „Płock".

Niemniej należy się szczere uznanie całemu Towarystwu wioślarskiemu a najbardziej naczelnikowi przystani p. Miłobędzkiemu, sternikom pp. Dzierzbickiemu, Nestorowiczowi i innym, jak również wszystkim członkom nie żałującym trudów i czasu dla towarzyszenia ze swemi łodziami naszej delegacji.

Podróż „Narwią".

Jeden z wioślarzy stanowiący załogę statku „Narew" komunikuje nam następujące szczegóły o całej podróży:

„Wyjazd nastąpił o godzinie 9-ej rano i statek niezatrzymując się dotarł przedewszystkiem z lewego brzegu aż do Kępy Oborskiej, gdzie przyglądano się robotom mającym na celu wzmocnienie przerwanego w paru punktach wału.

Robotami kieruje inżenier p. Kurcjusz, którego statek „Wisła" stoi przy wale.

Po krótkim przystanku popłynięto do Nadbrzezia (powiat nowomiński), odkąd zaczyna się dzieło miłosierdzia.

Nadbrzezie poniosło straszną klęskę, domy w połowie zrujnowane, mieszkańcy użalają się na brak żywności.

Wysłano od statku łodzie, które tym nieszczęśliwym zawiozły chleb, kaszę i sól w dostatecznej ilości dla obdzielenia kilkudziesięciu rodzin.

Z kolei statek przystanął przy Kępie Nadbrzeżnej, gdzie również dopełniony został akt miłosierdzia.

Dalej nastąpił Ostrówek po dziś dzień stojący w wodzie.

Wreszcie dotarto do Kosumiec (powiat garwoliński, gubernja siedlecka) najdalszego punktu wycieczki.

Tutaj kilkanaście rodzin otrzymało pożądany zasiłek.

W powrotnej drodze, po chwilowem zatrzymaniu się pod Górą Kalwarją dopłynięto do Otwocka.

Jak okiem zasięgnąć ciągnie się obszar wód kilkowiorstowy, dotrzeć zaś do siedzib ludzkich można tylko łodziami.

Dostojny gość pani jenerał-gubernatorowa odbyła

tę wycieczkę łódką Tow. wioślarskiego, wszędzie rozdzielając żywność.

„Narew" od Otwocka przypłynęła wprost do Warszawy o godzinie 11-ej."

Z okolic Warszawy.

Z Gostynina donoszą, iż w gminie Dobrzyków klęska powodzi dotknęła wsie: Kępa tokarska, Troszyn niemiecki, Troszynek, Troszyn polski, Piaski, Borki i Korzeniówka stara.

Pola, łąki i droga prowadząca do urzędu gminnego i do kościoła zalane.

We wsi Popłocinie 450 morgów stoi w wodzie.

W Radziwiu woda zerwała wał, zalewając ogrody i pola.

W gminie Dobiegniew ucierpiały wsie: Skoki, Dąb polski, Dąb wielki, Dobiegniewo, Wistka szlachecka i Wistka królewska.

Mosty w wielu punktach zerwane, komunikacja wstrzymana.

Z Grójca piszą, iż wał ochronny moczydłowski w pięciu miejscach został zerwany, mianowicie w pobliżu wiosek Moczydłów, Podłęcze wilczyńskie, Podłęcze brzeskie, Brzeszcze i Kawenczyn.

Według obliczeń urzędowych w dniu 26-ym b. m. woda zalała w Radziwiu 54 chaty oraz znaczną przestrzeń pól w Radziwiu i Popłacinie.

Od onegdaj woda opada.

Duninów i Soczewka.

Z Duninowa korespondent nasz pisze pod d. 26-ym b. m., o godz. 9-ej rano, co następuje:

„W Radziwiu rozpoczyna się prawdziwe morze.

W samej wiosce pola i połowa domów stoją w wodzie.

W niektórych miejscach wylew sięga 2—3 wiorst szerokości.

Cały brzeg lewy, począwszy od Płocka aż do granicy pruskiej z pięknemi zasiewami ozimin i jarzyn zrujnowany.

Pomiędzy Radziwiem a Duninowem najwięcej ucierpiały Popłacin i Brwilno, którego dzierżawca prawie wszystko utracił.

Papiernia w Soczewce od poniedziałku nieczynna.

Wylew pod Duninowem nie tyle jest szeroki, ile głęboki, brzeg zaś i nasyp pod kolej fabryczną silnie uszkodzone.

Szyny kolei nad samym brzegiem położone i dom fabryczny, służący za lokal dla służby i za skład towarowy od dni trzech stoją po łokieć w wodzie.

Berlinki uwięzły na lądzie, statki dopływają do nich, podróżni zaś przeprawiają się dalej na łodziach.

Mieszkańcy berlinek i służba parowca „Leonów" czuwają dzień i noc.

Wioski pomiędzy Duninowem a Nową Wsią, dzięki górzystemu położeniu, są więcej spokojne, chociaż i tu woda zalała dwie wysepki na Wiśle, których mieszkańcy musieli ratować się ucieczką.

Komunikacja lądowa z Włocławkiem, po lewej stronie rzeki od Dębu niemieckiego począwszy, zerwana.

Tu też olbrzymie poniosły szkody wsie: Nowa wieś, Skoki, Dęby polskie, Dęby niemieckie, Dobiegniewo, Wistki, Modzerowo, Łęg i inne.

Łąki, pastwiska i zasiewy zmarnowane.

Mieszkańcy zaś licznych wysp na Wiśle między Duninowem a Włocławkiem stracą wszystko.

Nocy dzisiejszej woda stała w mierze, nad ranem zaczęła opadać, a w tej chwili ubyło jej 4 cale.

W powodzi zginęło kilkadziesiąt sztuk inwentarza i masa drzewa.

Z ludźmi wypadków nie było.

Część flisaków zdążyła schronić się z tratwami na łąkach przyległych.

Woda w naszej okolicy zaczęła przybierać w niedzielę wieczorem, najgwałtowniej podniosła się w poniedziałek i wtorek, a po trzech dobach opadać zaczęła.

Oby jaknajprędzej opadła!"

W Ciechocinku.

Korespondent z Ciechocinka pisze do nas pod dniem 26-ym b. m. o godzinie 11-ej wieczorem co następuje:

„Jakkolwiek Wisła nie grozi wylewem całemu miastu, mimo to 4 domy, położone w głównej alei spacerowej parku, na pół łokcia stoją w wodzie.

Park również zalany.

Co będzie jutro z zakładem kąpielowym... nie wiadomo.

Wszelkie jednak prawdopodobieństwa przemawiają za tem, iż ani zakład, ani jego goście strat materjalnych nie poniosą.

Takie przynajmniej wróżby niesie powoli obniżający się poziom Wisły.

Ale nadzieja jest matką... nierozsądnych.

To też od rana ruch i popłoch w mieście niezwykły.

Kuracjusze rozesłali najpierw setkę depesz w różne strony o tem, iż Ciechocinek zalany, iż nie wiedzą co robić ze sobą...

Niewiadomo co odpowiedzieli rozważni mężowie, ojcowie i opiekuni gości ciechocińskich, to pewna, iż rada ich nie wyprzedziła spadku wody.

W okolicach za to gorzej!

Po obu stronach Wisły aż do granicy a nawet pod sam Toruń wsie zalane od wtorku, pola, łąki i ogrody kąpią się w wodzie.

Są to wszystko posiadłości kolonistów niemieckich, bogatych w zapasy zbożowe i w gotówkę.

Koloniści ci zawsze dotąd uchylali się od ofiar na budowę wału ochronnego, dowodząc, iż wylew obok strat chwilowych przynosi stokroć większe i trwalsze korzyści użyźniając pola.

O wypadkach z ludźmi i inwentarzem dotąd nie słychać.

W chwili powodzi skutkiem liczniejszego zjazdu, liczba gości dochodziła w Ciechocinku 800 osób.

Należy się więc spodziewać, iż w sezonie drugim cyfra ta jeszcze więcej się powiększy.

Powódź oddziałała też i na interesa trupy poznańskiej, gdyż publiczność wobec ogromu nieszczęścia, na przedstawienia zupełnie chodzić przestała."

Ostatnie telegramy.

Włocławek 27-go czerwca.

Przybór wewnętrzny wzrastał niezwykle szybko. Obawiano się zrównania poziomu przyboru wewnętrznego z poziomem Wisły, gdyż wówczas cały Ciechocinek z przyległą osadą stanąłby pod wodą. Łąki i plant kolei i część parku i ogrody trzech willi pod wodą. Woda opada prąd traci siłę.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż dwie komisje rządowe w ministerjum sprawiedliwości, jedna pod przewodnictwem senatora Knirima, druga pod kierunkiem członka rady państwa Luboszczyńskiego, roztrząsają projekt ustaw hipotecznych z r. 1868-go, celem wyjednania dla tegoż projektu sankcji prawodawczej; wprowadzenie ksiąg hipotecznych początkowo ma być dobrowolne.

= Ministerjum spraw wewnętrznych oblicza, iż dochód z podatku od inwentarza w Królestwie Polskiem wyniesie w r. b. ogółem 20,260 rs., mianowicie: w gubernjach warszawskiej, lubelskiej, siedleckiej, suwalskiej i piotrkowskiej, licząc po 1 kop. od sztuki bydła 14,332 rs. 71 k. i w płockiej, kaliskiej, łomżyńskiej, kieleckiej i radomskiej licząc po $^1/_2$ kop. od sztuki 5,928 rs. 17 k. Największy dochód spodziewany jest w gubernji siedleckiej 3,430 rs., lubelskiej 3,427 rs. i warszawskiej 3,379, najmniejszy zaś w radomskiej 1,100 i kieleckiej 1,122 rs. W dniu 13-ym stycznia r. b. fundusz z podatku inwentarzowego wynosił ogółem rs. 499,570.

= *Gaz. kiel.* donosi, iż izba skarbowa w Kielcach, otrzymała od izby obrachunkowej lubelskiej wykaz dóbr z powiatu miechowskiego, którym wskutek informacyj władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego podatek gruntowy na r. b. ma być zwiększony o sumę rs. 7,509.

= *Warsz. dniewn.* donosi, iż we wtorek ubiegły przełożona instytutu maryjskiego w Warszawie p. Ertel miała posłuchanie u Najjaśniejszej Pani.

= Pomiędzy ulicami Ceglaną i Prostą, równoległemi do Ciepłej z jednej i Żelaznej z drugiej strony ma być przeprowadzoną nowa linja komunikacyjna. Będzie się ona ciągnęła wzdłuż ogrodów p. Ulrycha, na gruntach od tej posesji odciętych. Otwarcie ulicy tej nastąpi w tych dniach, po ukończeniu budowy parkanu murowanego od strony wyżej wspomnianych ogrodów. Nowa ulica udogodni wielce komunikację w tej stronie miasta.

= Plac przed bazarem na Pradze, na którym zatrzymują się furmanki z sianem, okolony będzie wkrótce barjerą.

= Od dnia wczorajszego przystąpiono do przebrukowania ulicy Świętokrzyskiej.

= W szkole handlowej prywatnej wskutek ostatecznych egzaminów, następujący uczniowie otrzymali patenta: Feliks Bornsztein, Ludwik Breslauer, Edward Brynkenhow, Adam Berndt, Dawid Finkelstein, Marjan Freizler, Emanuel Funk, Tobjasz Glocer, Paweł Goldmann, Stanisław Grodzki, Albert Hay, Jan Hozer, Jan Lelewel, Janusz Malinowski, Janusz Marks, Jan Makomaski, Stefan Niewiarowski, Maks Paszwer, Bolesław Pawlikiewicz, Karol Piasecki, Władysław Szmidel, Bolesław Wróbel.

= Szkołę weterynaryjną warszawską ukończyli w r. b. ze stopniem lekarza weterynarji następujący studenci: Władysław Anders, Stanisław Drążewski, Wacław Kieszkowski, Kowalewski, Jan Kruszyński, Eugenjusz Manżyn, Adam Rusiecki, Teodor Tiesiołkin, Józef Wierzbicki, Henryk Waśniewski i Jan Żakowski.

= „Na pomoc!"

Witkiewicz i Piotrowski złożyli pierwsi swoje rysunki.

Ostatni wykonał okładkę.

Redakcja jednodniówki pozyskała wiersz z pośmiertnej teki Stanisława Grudzińskiego.

Drukarnie Pajewskiego, Zawiszewskiego i *Gaz. handl.* podjęły się druku okładki.

Firma lewentalowska ma odbić jeden arkusz filantropijnej tej publikacji.

Introligator Kwiatkowski przyrzekł oprawę 400 egzemplarzy.

Zebrania ogłoszeń podjęło się bezinteresownie biuro Rajchmana i Frendlera.

= Pamiątka.

Uczniowie IV-go gimnazjum 8-ej klasy ofiarowali swoim nauczycielom grupę fotograficzną.

Jest to zwykła pamiątka, która nie przedstawia w sobie nic szczególnego, ale jedna rzecz zasługuje na wzmiankę...

Oto pod grupą położono dziesięciowiersz Asnyka, jako dewizę przekonań i dobrych życzeń młodzieży.

Wiersz ten brzmi:

Każda epoka ma swe własne cele,
I zapomina o wczorajszych snach,
Nieśmy więc wiedzy pochodnie na czele,
I nowy udział bierzmy w wieków dziele,
Przyszłości podnośmy gmach.
Ale nie depczmy przeszłości ołtarzy,
Choć mamy sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I my winniśmy im cześć.

Niechże ta dewiza będzie przewodniczką w dalszem życiu młodzieży...

= *„Cérémonies religieuses."*

U jednego z tutejszych kolporterów tuła się książka pod pomienionym tytułem, godna dla nas uwagi ze względu, iż znajduje się w niej rycina, przedstawiająca nabożeństwo na Wawelu w XVII-ym wieku.

Antykwarjusz posiada tom jeden, wszystkich powinno byc jedenaście.

= O nas.

Ukazały się w tych dniach w Londynie pamiętniki znanego misjonarza Roberta Moffata.

Bawił on w r. 1836-ym w Warszawie i doznał gościnności w tutejszem seminarjum.

Z przelotnego rzutu oka na miasto wyniósł Moffat korzystne wrażenie, a o uprzejmości kapłanów miejscowych wyraża się z zapałem.

Pobożność ludu przypomina mu Anglję a jako irlandczyk marzy, aby kiedyś w jego własnym kraju taka wiara żarliwa zatkwitła...

Narzeka tylko podróżnik na złe bruki, oświetlenie. a przedewszystkiem brak wody w mieście.

Było to przed pół wiekiem!...

= Z robót miejskich.

Na Nowym Świecie przystąpiono do naprawy chodników asfaltowych.

W alei Jerozolimskiej ułożono bruk kostkowy aż od ulicy Kruczej.

Również przebrukowywane są ulice Bracka (na przestrzeni od Żórawiej do alei Jerozolimskiej) oraz Świętokrzyska (na przestrzeni pomiędzy Nowym Światem a Włodzimierską).

= Nowe bilety.

Od kilku dni wydawane są jadącym koleją konną nowe bilety.

Bilety te różnią się od poprzednich tem, iż mają dodane dwie uwagi.

Zamiast pierwotnego: „zachować ten bilet", czytamy bowiem: „bilet służy dla tej osoby, która go kupiła na jeden przejazd i odstąpionym być nie może", a dalej: „bilet zachować dla kontroli podczas jazdy i zniszczyć przy wysiadaniu".

Tak więc powinny się zakończyć dwie kwestje, jakie jadącym tramwajami tak często czyniono.

= *Trifolium.*

Na podwórzach popisuje się tercet, złożony z dwóch skrzypiec i wiolonczelli, na których wykonywają rozmaite utwory muzyczne trzy siostry, córki krawca z Zakroczymia.

Nauczył je grać ojciec.

Nut nie znają wcale...

= Sukcesja turecka.

Siostry Wituskie, obie służące, które dziedziczą po

bracie swoim zmarłym w Konstantynopolu, wyjechały w dniu wczorajszym z Warszawy aż na miejsce po odbiór spadku.

Towarzyszy im p. R., który za to iż łoży na koszta i osobiście będzie windykował spadek, otrzyma oprócz zwrotu poniesionych wydatków 10% od całej sumy.

Bogate, przynajmniej w perspektywie, kuchareczki miały po kilku codzień konkurentów, lecz wszystkie propozycje matrymonjalne stanowczo odrzuciły...

Rozsądne!

= Z sądu.

Żebractwo pośród zubożałych, a inteligentniejszych niby sfer naszego społeczeństwa, rozszerza się ogromnie.

Któż nie wie o oblężeniu, jakiemu nieraz ulegają ludzie obdarzeni darami fortuny przez tego rodzaju inteligentnych, wyszukanym nieraz wyrażających się językiem żebraków płci obojga, wówczas gdy prawdziwa nędza powstrzymywana poczuciem osobistej godności, nawet ostatecznością zmusić się nie da do prośby o... jałmużnę.

Chęć zysku popycha indywidua pierwszej kategorji nawet do podstępu i oszustwa.

Ofiarą takiego oszustwa stał się hr. L. Kr., a sprawczynią jego niejaka Dąbrowska v. Czerwińska, która wczoraj zasiadła na ławie oskarżonych w 2-gim wydziale karnym tutejszego sądu okręgowego, pod zarzutem przestępstwa przew. przez art. 1418 i 1666 kod. kar.

Jak wykazało śledztwo pierwiastkowe stwierdzone przez zeznania świadków na posiedzeniu sądowem, podsądna, nawiasowo mówiąc kobieta lat 70, do inteligentniejszych sfer należąca, przybrawszy imię dawno zmarłej bony hr. L. Kr., Felicji B., przed dwoma przeszło laty udała się o zapomogę do rzekomego swojego pupila, którą tenże, wyznaczając dla niej miesięczną pensję, udzielił.

Hr. K. nie sprawdzał tożsamości osoby, nie podejrzywając podstępu, ani mogąc w zgłaszającej się staruszce poznać od dzieciństwa nie widzianej wychowawczyni.

Skorzystawszy bardzo krótko z otrzymanej zapomogi, rzekoma B. znikła z widowni na lat parę, po upływie których dwukrotnie zgłosiła się do hr. Kr. po nową zapomogę, którą tenże w dwukrotnie udzielonych wsparciach w sumie rs. 550 podsądnej udzielił, wciąż pozostając w mniemaniu, iż wspomaga dawną swoją wychowawczynię, jakkolwiek zachowanie się i opowiadania podsądnej powinny były wzbudzić pewne co do tego wątpliwości.

Dopiero słowa równie jak się zdaje wywiedzionej w pole a nieodszukanej w śledztwie pierwiastkowem towarzyszki podsądnej w ciągu dwukrotnych wizyt u hrabiego, niejakiej Wilamowskiej, rzuciły pierwsze podejrzenie.

Po sprawdzeniu, iż prawdziwa B. od lat dziesięciu zmarła, wytoczono podsądnej sprawę o oszustwo, w ciągu której okazało się, iż ostatnia skorzystała ze znajomości stosunków zmarłej, by je wyzyskać na swoją korzyść.

Prokurator wobec danych śledztwa sądowego, wykazujących, iż poszkodowany, padł więcej ofiarą dziwnej łatwowierności, przy wszelkiej łatwości w sprawdzeniu tożsamości osoby, odstąpił od pierwotnego oskarżenia, zmieniając je na nowe z art. 416 o używanie cudzego nazwiska.

Sąd przychylił się do wniosków oskarżyciela, skazując podsądną na karę pieniężną w kwocie rs. 10, ewentualnie na 2 dni aresztu.

Na temże posiedzeniu roztrząsano również sprawę o kradzież z włamaniem u jubilera Zawistowskiego, właściciela sklepu przy ulicy Wierzbowej w gmachu teatralnym, o której w swoim czasie wspominaliśmy.

Spełnioną ona została w r. b. w styczniu i odznaczała się niezwyczajnem zuchwalstwem.

Wartość skradzionych kosztowności wynosiła około 2,700 rs., i częściowo tylko z odebranych przedmiotów zwróconą została właścicielowi.

Sąd skazał podsądnych: Kwaskowskiego na 2 lata i 8 miesięcy rot aresztanckich, oskarżonego zaś o ukrywanie skradzionych przedmiotów, Kasperowicza, na 3 miesiące więzienia.

= Złodziejskie sztuczki.

W dniu wczorajszym panu G., zdrzemniętemu na ławce skweru na placu Zielonym, jakiś rzezimieszek, zoperował kieszonkę kamizelki i zabrał złoty zegarek z takąż dewizką.

Pani M., wysiadając na placu św. Aleksandra z wagonu tramwajowego zaczepioną została przez jakąś kobietę z prośbą o jałmużnę.

Kiedy litościwa pani M. wyjmowała z portmonetki monetę, żebraczka wyrwała jej nosigrosz, zawierający oprócz drobnych 4 rubli banknotami i szybko uciekła.

Puszczono się za nią w pogoń, ale nadaremnie.

= Bójka.

Konstanty Zieliński, zdun, przybywszy do bawarji przy ulicy Podwale, wszczął z jej właścicielem Władysławem Stankiewiczem żwawą kłótnię, z której przyszło do bójki.

W bójce Zieliński wydobywszy z kieszeni młotek, zranił nim silnie Stankiewicza w głowę.

Zielińskiego aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na ulicy Dobrej dorożkarz nr 389 najechał na przechodzącego przez środek ulicy Moszka Kozierok, handlarza.

Koła dorożki przeszły Kozierokowi przez obie nogi.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Rybakach rzucił się w nurty Wisły S. N., 28-letni młodzieniec.

Tonącego wyratował z narażeniem własnego życia przewoźnik Stanisław Zwierzchowski.

Przyczyna targnięcia się N. na własne życie, niewiadoma.

= W obce ręce.

Z Kielc donoszą, iż jedna z większych fabryk żelaza w okolicach podmiejskich przechodzi w ręce kapitalistów francuskich.

Wraz z kopalnią ulegną sprzedaży bogate lasy i kopalnie rudy.

= Telefony na prowincji.

Z Kowna donoszą nam, iż dniu 23-im b. m. w mieście tem otwarto komunikację telefonową.

Urządziła ją kompanja przedsiębiorcza, prowadząca wielkie roboty w okolicach Kowna.

Telefony kowieńskie służą też tylko do użytku kompanji, łącząc biuro główne z mieszkaniami inżenierów i z placami robót.

= Pożary.

Korespondent nasz z Białej pisze co następuje:

„W dniu 23-im b. m. mieliśmy dwa wypadki ognia.

O godzinie 11-ej wieczorem, w czasie próby jeneralnej teatru amatorskiego, dano znać o strasznej łunie, widniejącej tuż za miastem.

Większa część amatorów, należąca do straży ochotniczej, wnet opuściła scenę i znalazła się na stanowisku.

Tym razem wody i narzędzi ratunkowych nie zabrakło.

Ogień zniszczył 5 stodół mieszczańskich, niedawno odbudowanych na świeżych jeszcze zgliszczach.

W godzinę po tym wypadku straż nasza znowu była czynną przy jednym z domów na ulicy Zakościelnej.

Pożar szybko stłumiono.

Z powodu widocznych poszlak podpalenia przypuszczalnego sprawcę ognia, pomocnika kominiarskiego aresztowano."

NEKROLOGJA.

† W dniu 29 czerwca, w niedzielę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim odprawioną będzie msza św. za dusze ś. p. familji Jana Kantego **Wołowskiego,** a to z legatu przez tegoż uczynionego; o czem nadzór cmentarza interesowanych zawiadamia. —753—

† W dniu 30 czerwca, w poniedziałek, o godzinie **9-ej** zrana w kościele powązkowskim odprawioną zostanie wotywa i kondukt przy grobie za dusze ś. p. Aleksandry Honoraty **Froniek,** a to z legatu przez tęż uczynionego; o czem nadzór cmentarza interesowanych zawiadamia. —752—

† W dniu 30 b. m., w poniedziałek, jako w rocznicę imienin ś. p. Emilji z Voigtów **Gabrysiewicz,** odbędzie się w kościele św. Antoniego nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały mąż wraz z siedmiorgiem drobnych dzieci najuprzejmiej zaprasza rodziców i całą familję zmarłej oraz przyjaciół i znajomych.

Zygmunt Gabrysiewicz,
mąż zmarłej.
—2054—

† W poniedziałek, dnia 30 czerwca, jako w rocznicę zgonu ś. p. Szymona **Lepperta,** odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2098—

† Wczoraj, dnia 27 b. m., o godzinie 6-ej po południu zmarł w Warszawie ś. p. Michał **Zlasnowski.** O dniu pogrzebu klepsydry doniosą. —2099—

† W dniu 11 b. m. i r., opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 62, przeniosła się do wieczności ś. p. Lucyna Romana z Kreczunowiczów **Lewińska,** obywatelka ziemska.

Całe jej życie było wypełnione dobremi czynami.

Jako córka, siostra, żona, matka, obowiązki swe spełniała wzorowo.

Jako obywatelka kraju, uchylając czoło przed obowiązkiem, uczuciu swego macierzyńskiego serca potrafiła nakazać milczenie.

Jako sąsiadka, odznaczała się dla wszystkich równą życzliwością.

Jako gospodyni domu, każdego przybywającego podejmowała ze staropolską gościnnością.

Jako pani domu, była sprawiedliwą, umiarkowaną i łagodną.

Bliższym i dalszym swym krewnym dawała pomoc i schronienie, ile razy zaszła tego potrzeba; wie zaś osierocone przez zawczesny zgon ich matki, sieroty, wzięła do siebie na wychowanie od najmłodszych ich lat, wyposażając jedną z nich przy za mąż pójściu, jak własna córkę.

Dobrze więc zasłużyła się swemu społeczeństwu.

Niech wspomnienie o jej cnotach będzie pociechą dla wszystkich, których zgon jej tak bardzo zasmucił. —2073—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Toruń 27-go czerwca.

Przybór obecnie mija miasto. Rzeka od centralnej stacji do podnóża fortyfikacji, Podgórza i miejskiego ogrodu wylała. Szkody w okolicy nieznaczne. Berlinki i tratwy wcześnie ostrzeżone skryły sie bezpiecznie.

Wiedeń 27-go czerwca.

Cesarz udzielił prezesowi ministrów w Rumunji, Bratiano, wielki krzyż orderu Leopolda, a ministrowi spraw zewnętrzych, Sturdzy, order korony żelaznej pierwszej klasy.

Wiedeń 27-go czerwca.

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa kolei północnej Ferdynanda oświadczył referent, że rokowania z rządem o nowy układ nie zostały dotąd rozpoczęte; wszakże nowy projekt tegoż jest prawie wygotowanym.

Tulon 27-go czerwca.

Od wczorajszego wieczoru zmarło wskutek cholery siedm osób.

Paryż 27-ego czerwca.

Z Tulonu przybyło tutaj 12,000 zbiegów przed cholerą. W mieście tem upały dochodzą do 37 stopni. Dniem i nocą płoną na ulicach ognie. W Paryżu panuje żywe zaniepokojenie z powodu sprzeczności pomiędzy urzędowymi i prywatnymi biuletynami. Autopsje wykazały, że cholera ma ten sam charakter, co zeszłego roku w Egipcie. We wszystkich portach indyjskich panuje ospa.

Sofja 27-go czerwca.

Wybory do izby deputowanych ukończone. Odbyły się one wśród niesłychanych skandalów. Zgromadzenie narodowe (sobranje) zwołane na dzień 7-y lipca. Gabinet Cankowa podał się do dymisji; książę zatrzymał go wszakże przy sterze do otwarcia sobranja.

Paryż 27-go czerwca.

Z Hanoi donoszą, iż tamtejszy garnizon francuski w ciągu dwóch dni odpierał napad chińczyków. Garnizon poniósł ciężkie straty. Między Langsonem i Bekle stoi oddział dziesięciotysięczny wojsk chińskich regularnych pod wodzą jenerałów Wuergli i Noni.

Petersburg 27go- czerwca.

W „Zbiorze praw" ogłoszonem zostało Najwyżej zatwierdzone postanowienie o zaopatrywaniu wojsk w konie w czasie mobilizacji armji i w czasie wojny. Ogłoszonem również zostało Najwyżej zatwierdzone zdanie rady państwa o zlaniu instytucyj pocztowych i telegraficznych. Główny zarząd poczt i telegrafów zostanie zorganizowany jeszcze w r. b. do stopniowego zaś zorganizowania zarządów lokalnych na zasadach zjednoczenia przystąpionem będzie od r. 1885.

Powódź w Galicji.

Lwów 27-go czerwca.

Marszałek krajowy wspólnie z namiestnikiem poczynili kroki, celem zwołania sejmu galicyjskiego na dzień 15-ty lipca. Sesja ta zajęłaby się głównie ostatniemi powodziami i regulacją rzek galicyjskich.

Kraków 27-go czerwca.

Skutkiem dokładniejszych sprawozdań o olbrzymich szkodach zrządzonych przez powódź, wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił wyasygnować z funduszów krajowych sumę 10,000 złr. do dyspozycji komitetu krakowskiego. Składki na powodzian idą pomyślnie. Hr. Adamowa Potocka złożyła 1,000 złr., „niewymieniona dama" 1,000 złr., krakowskie towarzystwo ubezpieczeń 1,000 złr.

Lwów 27-go czerwca.

Namiestnictwo wydało dotychczas dotkniętym powodzią 17,000 złr. Br. Rothschild ofiarował na rzecz powodzian galicyjskich 5,000 złr. do dyspozycji ministra Taaffego.

Wiedeń **27-go czerwca.**

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza statut organizacyjny kolei państwowych ułożony w duchu centralistycznym.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go czerwca godz. 6 min. 15.

Żywa walka wrzała dziś na giełdzie berlińskiej pomiędzy zwyżkowcami i zniżkowcami. Nadmiar podaży, wiadomości o cholerze faworyzowały tych ostatnich. Pierwsi opierali się na pokojowej mowie księcia Bismarka i korzystnym stanie kolei żelaznych niemieckich. Ruch był zatem wielce ożywiony. Wartości spekulacyjne mocno się trzymały i niektóre z nich zyskały zwyżki kursowe. Akcje kredytowe nie zdołały urzymać kursu dnia poprzedniego i obniżyły się o 1 markę. Wartości obce z powodu braku gotówki słabo się trzymały. Rosyjskie pomiędzy niemi dosyć dobrze. Ruble nieco lepiej. Żyto w towarze gotowym wielce poszukiwane o 2 marki zdrożało. Na dostawę późniejszą cena podniosła się też choć mniej znacznie, bo zaledwie o 75 fenigów.

Berlin 27-go czerwca, godzina 5 wieczór. *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w traz. natychm.	205.25
Weksle na Warszawę	204.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.10
Bilety banku ros. na dostawę	204.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	57.90
Akcje kredytowe	508.—
Listy zastawne serja I-sza	61.20
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długorminowe	—.—
Żyto z dostawą na jesień	151.75
Żyto na wiosnę	150.—

Petersburg 27-go czerwca, godz. 7 m. — w.

Weksle na Londyn	$24\frac{3}{32}$ $\frac{7}{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$220\frac{1}{4}$.
„ „ II-ej emisji	$209\frac{1}{4}$.
Półimperjały	8.20.

Powyższy telegram dosyć jasno tłumaczy dlaczego szacowania poranne wczorajsze były takie niezdecydowane. Wśród walki, o której tu mowa, nie można było z pewnem prawdopodobieństwem przewidzieć jakie były jej rezultaty. Jak dotąd pokazało się, że rezultaty te były dla rubli dosyć korzystne, kiedy zdołały kurs ich na dostawę natychmiastową poenieść o 35 fenigów. Inne kursa rubli dotyczące podniosły się również nieco. Na dostawę końcomiesięczną—kurs pozostał bezzmienny. O ile jednak ten stan rzeczy przy braku gotówki i dosyć silnej podaży powstrzymać zdoła rozwój czynności likwidacji końcomiesięcznej—przewidzieć tego niepodobna tembardziej jeżeli wiadomości niepokojące co do cholery nie zmniejszą się w sile. Wiadomości z dzisiejszych zebrań przedgiełdowych—będą miały na giełdę warszawską wpływ stanowczy i według nich dopiero unormują się kursa, które wczoraj, jak wiemy, były dla walut obcych korzystne. Kursa dnia poprzedniego były: 204.90, 204.50, 509, 149.75, 149.25.

J. Wł.

Gdańsk 26-go czerwca 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	8:17.
„	„ regulacyjna bieżąca	7.74
„	„ na dostawę wiosenną	7.74
Żyto	cena najwyższa za polskie	6.44
„	„ regulacyjna	6.32
„	„ na dostawę wiosenną	6.32
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 26 czerwca 1884 roku na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 135—143, średnia 124—132, ordynaryjna 110—120.

Żyto: wyborowe 116—118, średnie 111—115, ordynaryjne 108—110.

Jęczmień: wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 104—106, średni 95—101, ordynaryjny 93—96.

Gryka 95—105. **Groch** 100—125. **Kasza jaglana:** wyborowa 145—153, średnia 136—142, ordynaryna 125—132.

B. Werner & Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 27-go czerwca 1884 roku.

Dostawy jak na dzień piątkowy dosyć dobre.

Jak wiadomo jest to zwykle targ na siano i słomę, do którego zboże jest tylko małym dodatkiem. To też około 600 korcy pszenicy i 300 żyta—jakie dziś na targu znalazły się stanowią większe niż potrzeba dowozy.

Jeżeli dostawcy pośpieszyli na targ dzisiejszy to z drugiej strony przeciwnie kupujący trzymali się tradycji. Było ich na targu bardzo mało.

Dwie partje średnie co do ilości i co do gatunku, znalazły amatorów, inne zaś pozostały niesprzedane.

Za te dwie partje po 8.40 zapłacono za korzec.

Żyta więcej było bardzo dobrego, to też cieszyło się ono większym popytem i wyższą ceną.

Płacono za najlepsze do 7.10 za korzec. Słabsze nieco niżej od 6.90, 6.95, co w każdym razie stanowi znaczną różnicę wobec cen zeszłotygodniowych, a nawet najbliższych dni poprzednich.

Jeżeli w poniedziałek pogoda posłuży a będzie przytem bezwietrzne powietrze wątpić należy aby się ceny na tym poziomie utrzymać zdołały.

Owies drogi—3.60—3.95 płacą nawet dziś, kiedy dostawa 120 korcy dochodzi.

Siana dostawy dosyć znaczne i tylko temu zawdzięczać należy, że ceny nie podniosły się wyżej 30—50 za pud siana i 28—30 za pud słomy.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Na wczorajszy dzień targowy dowieziono jak zwykle wszystkiego dosyć. Rynki żywnościowe obficie były zaopatrzone, ruch też na nich był znaczny i mocno ożywiony.

Ceny mięsa wołowego przy większym nieco niż normalnym dowozie wołów na targ prazki w ostatnich dwu tygodniach cokolwiek się obniżyły. Mięso na pieczeń krzyżówka i rozbef sprzedają się po 15 kop. za funt. Polędwica $22\frac{1}{2}$—25 kop. Mięso z innych części $12\frac{1}{2}$—$13\frac{1}{2}$ kop. za funt.

Ozór 75—100 kop., cztery nogi 80—100 kop., cynadry 20 do 25, flaki 75 kop.

Na Grzybowie i Krochmalnej w nowych bazarach mięso we wszystkich gatunkach o $1\frac{1}{2}$ kop. na funcie taniej; w jatce p. Lenartowicza o 1 kop. na pieczeń, o $1\frac{1}{2}$ kop. rosołowe taniej od cen powyższych.

Pora tanich cieląt i cielęciny już minęła, obecnie cielęcina drożeje. Płacą za dyszek i kotlet 16—17 kop. za funt, inne części 14 kop.

Móżdżek 12, cztery nóżki 15 kop., wątróbka 30 kop.

Baranina droga jeszcze, jak na obecną porę. Dyszek i comber 14, inne części 10—12 kop.

Wieprzowina od szynki 15, boczek 16, schab 18, inne części 14 kop. za funt.

Słonina świeża cienka 20, grubsza 22, solona 24, sadło 22 kop. za funt. Kiełbasa świeża 20, wędzona 25, szynka wędzona surowa w całości 25, częściowo 40 kop., gotowana 50 kop za funt.

Prosięta 40—120 kop. sztuka.

Drób bardzo obficie na targu się znajduje, jest też dosyć stosunkowo tani. Kurczęta od 15 kop. sztuka, większe do 35 kop. sztuka, kaczki młode 35—45, gęsi 90—150 kop. Kury stare 45—75, pulardy i kapłony 50—100 kop. Indory 3 rs. do 4 rs. 50 kop., indyczki 2—3 rs.

Ryby były bardzo drogie. Za żywe szczupaki i karasie żądane po 45 kop. za funt, karpie po 40, węgorze 35, drobiazg 25, piskorze 12 kop. funt. Śnięte ryby: szczupaki 30, liny 25, leszcze i okonie 20 kop.

Jesiotr 35, ikra 40 kop. za funt.

Raki od 25 kop. do 150 kopa, stosownie do wielkości.

Nabiału również wiele. Ceny obniżają. Masło bez soli u kolonistów od $27\frac{1}{2}$ kop. za funt kupić można, lepsze do $37\frac{1}{2}$, śmietana 25—35, śmietanka 15—25, kremowa do 55, mleko świeże 10, zbierane 6 kop. kwarta.

Jaja 90 kop. kopa, na sztuki 3 jaja 5 kop.

Z ogrodowizn młode kartofle grają teraz główną rolę. Jest ich mnóstwo jednak i cena już spadła do 10 kop. za garniec; większe amerykany 12 kop. Szparagów już mało, płacić też trzeba nieco drożej a mianowicie 55 kop. do 2 rs. za kopę. Groszek w strączkach 20 kop. garniec. Marchewka 7 i pół kop. wiązka, kalarepka młoda mendel 12 kop., kalafiory małe po 5 kop. sztuka. Ogórki pd 3 kop. sztuka i wyżej, stosownie do wielkości.

Poziomek wielka obfitość, pomimo to dosyć drogie. Garnuszek kwartowy 30 kop.; jagody czarne 10 kop.

Czereśni funt 18 kop.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Juljanowi M. z Żurawiej.* — Sz. panie, spadki przyjmują się z dobrodziejstwem inwentarza, a to co w pismach napisano przyjmować należy z zastrzeżeniem pomyłki drukarskiej. Gdyby zecerzy i korektorzy płacili po rublu za każdą przypadkową pomyłkę, zwłaszcza przy pośpiesznej robocie, powstałby z tego zapewne ładny fundusz, ale ci coby go złożyli, poumieraliby z głodu...

— *Stałej prenumeratorce.*— Myśl kwestowania na rzecz powodzian przy ujściach ulic prowadzących do powiśla jest praktyczną. Ale czy da się u nas wprowadzić w wykonanie.

— *Panu Z. w Kole.*— W istocie *curiosum!* Przy sposobności skorzystamy.

— *Panu Kw. w Dąbrowie.* — Wszystko będzie w ciągu 10-ciu dni. Bardzo dobre, tylko nieco przydługie.

— *Konwalijce.*—Życzenie w przedmiocie „Aidy” zakomunikowaliśmy w właściwem miejscu.

— *Panu W. K. z B.*—Nie możemy się zgodzić z rachunkiem sz. pana. Gdyby on był słusznym, wypadałoby, iż pachciarz ponosi 24 rs. rocznej straty, co chyba będzie niemożliwem. Dlaczego właściciel ma tracić, jeżeli pachciarz zyskuje?

— *Panu Henrykowi G. w Kole.*—Artykuł, o który sz. pan zapytuje, wyszedł rzeczywiście z pod pióra kobiety.

— *Panu J. Podb...*—Uczniom gimnazjalnym nie służy prawo korzystania z biletów za zniżoną opłatą na kolejach żelaznych.

— *Panu J. Służ...*—O wypadku tym nie wspominaliśmy, nie widzimy więc potrzeby prostowania wiadomości nie u nas podanej.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 16 (28) Іюня 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.